

Prostaczek w Japonii: Wilki i jelenie

Wilki zjadają jelenie a nie ludzi, niezależnie od systemu społecznego i poglądów myśliwych.

Częścią naszej wizyty w Japonii był dwukrotny pobyt w Parku Narodowym Nikkó. To z pewnością najmielsza niespodzianka, jaka spotkała mnie na wyspach oddalonych o 20 tys. km od lasów czergowskich.

W moich wyobrażeniach Japonia była krajem komputerów, dróg i fabryk. Krajem bez lasów i zwierząt. Jednakże pierwsze, co tu zobaczyłem, to bezkresne góry i lasy, ośnieżone szczyty i strome zbocza. Pół godziny unosiliśmy się nad wspaniałymi górami, które w ogóle nie przypominały obrazu spustoszeń, jakiego spodziewałem się po państwie należącym do grona poważnych konsumentów drewna i produktów wytworzonych z niego. Drewno jest w Japonii powszechnie używane, ale z pewnością nie pochodzi z japońskich lasów.

Za pierwszym razem zawieziono nas do Nikkó taksówką prowadzoną przez kierowcę w białych rękawiczkach, a towarzyszyła nam tłumaczka. Boże, jak nisko upadłem, pomyślałem. Pięciominutowe postoje z widokiem na wodospad, bagno i las to jedyne przerwy między kolejnymi etapami jazdy po górskich serpentynach dróg. Jako doświadczenie życiowe było to przydatne. Jako sposób obserwacji naturalnego azjatyckiego biotopu - straszne.

Kiedy zdecydowaliśmy, że musimy ów skarb japońskiej przyrody odwiedzić ponownie, tym razem w normalny sposób i pytaliśmy pracowników parku, gdzie można w tym lesie spać, wzbudziliśmy w nich przerażenie. Nie z powodu chęci łamania przepisów, ale wyobrażenia, że cudzoziemcy mogliby spać w groźnej japońskiej dziczy.

Po tygodniu dotarliśmy tam jednak. Sami, bez kierowcy, limuzyny i miłej tłumaczki Ono. Było to nadzwyczajne przeżycie, gdy wspinaliśmy się na szczyt wysoki na jakieś 2,5 tysiąca metrów i ujrzałem naturalny jodłowo-liściasty las mieszany. Zamiast buka były tam co prawda jakieś inne długolistne drzewa liściaste, ale charakter lasu był niewiarygodnie podobny do naszego. Były tam nawet niewielkie sztuczne drzewostany sosnowe, będące wynikiem głupoty leśników.

Na drzewach kukułki kukwały z japońskim akcentem, między krzakami chowały się japońskie jelenie, które wystraszone wydawały z siebie taki niezwykle japoński kwik. A japońskie jodełki były ponadgryzane przez te zwierzęta dokładnie tak samo, jak u nas. Przedstawiciel parku, po zwróceniu mu uwagi na ten problem, westchnął tylko głęboko: "W lasach jest bardzo liczna populacja jeleni". "A co z wilkiem?" - zapytałem. Przyznał się, że ostatni został zastrzelony w ubiegłym stuleciu. Pomyśl, iż miałby tam wrócić, wystraszył go, co argumentował bezpieczeństwem turystów i pracowników parku. Nieporozumienie wynikłe z niezrozumienia podstawowych funkcji dzikich zwierząt nie ogranicza się zatem jedynie do Europy Środkowej, ale prawdopodobnie dotyczy całej kuli ziemskiej. Kiedy wieczorem zasypiałem pod japońskim kapeluszem z szerokim rondem, myślałem o naszych i japońskich jeleniach, które wyglądają pięknie, miło, subtelnie i oznaczają zgubę lasów. Myślałem też o naszych i japońskich wilkach, które dla ludzi wyglądają groźnie i okropnie, lecz oznaczają ochronę lasów, a zatem i nas.

Oceniajmy istoty wedle działania, a nie po uśmiechach. Dostrzegajmy mroczne wilki i uśmiechające się jelenie. W lesie i wśród ludzi. W Japonii i u nas.

Juro Lukáč

